

"Tomelk na zamku"

Źagle drogi mieliśmy - mówi Tomelk do kapitana Nowackiego, tyle czasu minęło. Może zabłądziliśmy, może nie ten szlak. Spokojnie - mówi kapitan. Mam kompas. Już niedługo będziemy na miejscu.

Mijali skałki, ostanice powracające po wielkiej wygnanie pełnej kresowych jaskini. Rozbijali późnym wieczorem namiot albo spali w jaskini jaskini przyjemnej do spania, w szumie liści otoczących drzew, pod złotym oliem giazard. Niespodziewanie zza wysokiego węgiera wychodziło parwoli przed oczy idących coś pełnego uroku. Zamkowe poszarpane mury jakby zapraszały ich do środka.

Tomelk z Kapitanem Nowickim wozbili u podnóża zamku namiot. Jhraina Jury była tak piękna i tak przyciągała, że szybko się posilili, by maksymalnie wykorzystać czas na zwiedzanie zamku i wspinanie się po ostanicach, co Tomelk lubiał najbardziej. Nowicki czasem drżał o niego, ale chłopale wspinaczkę na skałkach miał w krwi. Szybko minął dzień. Noc. W namiocie Tomelk przewracał się z bólu na bok. Nie mogli zasnąć. Cicho wyszedł z ~~na~~ namiotu. Siwy lasiężyc lurył się za obłokiem. Usłyszał cichy śpiew. Podszedł w tym kierunku. Nagle na skale otwartej mchem zobaczył postać. Była to kobieta w białej sukni z błyszczącą się koronką. Chłopale w myślach zastanawiał się kim jest. Po dłuższym staniu w milczeniu Tomelk postanowił podejść.

Po zrobieniu dwóch kuli postać obruciła się i powiedziała:

- Stój

- kim jesteś? - zapytał niepewnie Tomek.

- Jestem białą damą, która błąka się tu od długiego czasu.

- Nie możesz odejść? - zapytał zaciekawiony chłopak.

- Nie chcę, jestem z tym zamkiem bardzo związana.

Mam tu mojego przyjaciela, czarnego psa. Ięsknię też

za moim narzeczonym. Cuję, że tu moja tęsknota nie jest

tak mocna, a być tutaj dodaje mi siły. - odpowiedziała postać

po czym zmieniła za ogromnym dnem.

Głęboko zaurazyl czarnomora chowającego się za kawałkiem
skłoty niewiele myśląc podszedł do niego i ostrożnie zaczął go głaskać.

O drwo pies pozwolił na dotyk. Niezpodziewanie Tomek zachwycił się

na gładzie, ale zachował wamowagę. Stędy chłopak rozjrzał się wolno

siebie zaurazyl, że nikogo jui przy nim nie było.